

Shaw i Ważyk po katowicku

Dwie nowe premiery w Państwowym Teatrze Śląskim

Nie wiem, czy dużo jest w Polsce w tym sezonie teatrów, które mogłyby się pochwalić wykonywaniem jakiegos pierśiu artystyczno-społecznego, kontynuowaniem jakiejś linii repertuarowej.

By z radością obserwować, jak idzie praca w teatrze, którego dyrektor



Dobiesław Damięcki i Krystyna Mielkówna w „Uczniół diabła” G. B. Shawa.

Scena z „Bankierów ruin” Adama Ważyka. Od lewej: Krystyna Wydrzyńska, Stefan Rydel i Maęda Radłowska.



wie, czego chce, jedziemy do niedalekich od Krakowa Katowic. Wybrałem się tam znowu z kolegami-recenzentami teatralnymi, by być na dwu premierach: w gmachu teatru na premierze „Uczniół diabła” G. B. Shawa, a na małej scenie na prapremierze nowej polskiej sztuki, „Bankierów ruin” Adama Ważyka.

Mówi się u nas wiele o tym, że dyrektorzy teatrów chcieliby grać nowe polskie sztuki, ale ich nie ma, a gdy są, to takie słabe, takie niesceniczne, grać nie mogą. Wobec tego nie mam jednak wrażenie, że gdyby dyrektorzy naszych teatrów mieli i zapal dyrektora sceny śląskiej Władysława Krasnowłeckiego, chcieliby przynajmniej po kilka polskich prapremier w ciągu sezonu. Nie jesteśmy narodem dramatopisarskich — i właśnie jesteśmy narodem, który trafia wydać geniusza — a to brak nam nor-

malnych dostawców sceny. Nie wynika z tego, by nie grać sztuki, nawet jeżeli nie spełnia ona w stu procentach wszystkich możliwych założeń, koncepcji, sformułowań, wymogów i dyktów jeszcze wiedzłą czego, żądanych od naszych współczesnych dramatopisarzy w okresie, gdy nieraz wystawia się breczty i bzdury niewspółczesnych i nie naszych dramatopisarzy. Krasnowłeckj słusznie występując przeciwko uzusowi, że prapremiery polskie ma grać przede wszystkim Warszawa, potem Łódź, a potem ewentualnie Kraków — wydobyl dla swej sceny nową komedię Ważyka i zagrał ją z pełnym powodzeniem.

I okazało się, że autor „Starego dworku” napisał nową rzecz, daleko lepszą, wyrazistszą pełniejszą i sceniczniejszą od pierwszej. „Bankierzy ruin” — to sonda zapuszczona w przeciętną Warszawę roku 1945, w której chyba wszystkie refleksy aktualne, niestety, są do dzisiaj. Ważyk

monizowały, łączyły się tworząc interesujący popis ściśle zależony widowiska. Z ról kobiecych nalewymienić Danutę Kwiatkowską, Kłetynę Wydrzyńską i Stefanję Mielkowską, z męskich przede wszystkim pysznego jako czarny typ waluciarzy, opracowanego kapitalnie w każdych geście i akcencie Ireneusza Erwana, następnie bardzo dobrych Romana Hierowskiego i Stefana Rydla. Wszyscy pozostali aktorzy dobrze dostosowani, dekoracje Wiesława Makojnika zgrabne i artystyczne w realizmie.

A teraz przejdźmy na dużą scenę katowicką do gmachu teatralnego. „Uczniół diabła” to jedna z tych pierwszorzędných sztuk Bernarda Shaw, może nie jak „Święta Joanna”, ale w każdym razie już na poziomie „Pigmaliotta”. Rzecz dzieje się podczas wojny o wolność Stanów Zjednoczonych, w małym miasteczku amerykańskim w roku 1777. Człowiek, nazywany „uczniół diabła” ze względu na swój wybujały temperament, pozwalający mu na jaskrawe różniczenie się od purytańskiego środowiska osady, staje się wspaniałym bohaterem wskutek łicie komediowej pomyłki — idzie na śmierć zamiast poszukiwanego pastora, który był jego naturalnym wrogiem i rywalą w sercu pięknej pastorowej. Ale nie chodzi tu wcale o taką czy inną a-negdotę. Chodzi o to, że Shaw w

śmiałym cięciem przekroił światek niebieskich ptaków skupiających się w pozornie niewinnej kawiarence i ukazał galerię doskonałych, żywych postaci, ratując z pogromu zamaskowanych faszystów waluciarzy, wydrwigroszów, oszustów społecznych i gospodarczych — parę młodych, ródzeństwo, które po tym potopie, jakiego było świadkiem, wstąpi niewątpliwie na uczciwą drogę uczciwego życia w nowej Polsce.

Teatr Śląski dał interesującej, pełnej barwnych, trafnych powiedzeń i kapitalnych scenek, chociaż w niektórych momentach zbyt ksiązkowej komedię Adama Ważyka, starannie przemyślaną obsadę. Wymogi małej sceny wypełniła niezwykle subtelnie reżyserka sztuki Wanda Wróblewska, tonując całość przedstawienia, nadając mu odpowiednie tempo, ciekawie rozkładając akcenty akcji tak, że rozgrywając się na szczupłej powierzchni małej sceny, barwnie har-



Irena Górska w „Uczniół diabła” G. B. Shawa.